

MIKOŁAJ GETKA-KENIG  
Uniwersytet Jagielloński, Instytut Historii Sztuki

## KAPLICA SOBIESKIEGO W KOŚCIELE KAPUCYNÓW W WARSZAWIE

SZTUKA I MEDIACJA ZNACZEŃ W SŁUŻBIE PROPAGANDY RZĄDOWEJ  
KRÓLESTWA POLSKIEGO LAT 1815-1830\*

Konstytucyjny okres Królestwa Polskiego (potocznie zwanego Kongresowym), obejmujący piętnastolecie pomiędzy utworzeniem tego ściśle związanego z Rosją państwa na kongresie wiedeńskim (1815), a wybuchem powstania listopadowego (1830), zapisał się bardzo znacząco w dziejach sztuki polskiej. Był to czas, w którym nastąpiła intensyfikacja zjawisk przyczyniających się do rozwoju nowoczesnego życia artystycznego na ziemiach polskich. To wówczas ugruntowały się takie instytucje, jak rodzima edukacja akademicka, wystawy publiczne czy krytyka prasowa. Za ich sprawą twórczość artystyczna otwierała się na odbiorców (i konsumentów) w coraz bardziej demokratyzującej się sferze publicznej, która formowała się w realiach „wskrzeszonego” państwa polskiego<sup>1</sup>. Transformacja życia

artystycznego nie pozostawała bez związku ze specyfiką sytuacji politycznej, kształtującej ówczesne życie społeczne, a zatem i kulturę. „Wskrzeszenie” przez cara rosyjskiego państwa polskiego, co prawda pozbawionego pełnej niepodległości (a pod względem zasięgu terytorialnego odbiegającego znacznie od stanu przedrozbiorowego), ale i tak stanowiącego duży krok naprzód w porównaniu z sytuacją tuż po rozbiorach, wzmagało modernizacyjne ambicje społeczeństwa (a zwłaszcza jego elit) w zakresie rozwoju zarówno rodzimego „przemysłu i kunsztów”, jak i „nauk i sztuk pięknych”. Sztuka mogła z jednej strony stanowić źródło narodowego prestiżu, będąc z drugiej strony – zgodnie z panującym wówczas poglądem estetycznym – istotnym narzędziem moralnego rozwoju społeczeństwa, o ile rzecz jasna reprezentowała odpowiedni poziom, czyli ten uznawany za uniwersalnie doskonały i ponadczasowy, i dzięki temu służący dobru ogólnemu<sup>2</sup>. Ten poziom znajdował swój wyraz w formie klasycystycznej,

\* Niniejszy artykuł powstał w oparciu o fragment pracy doktorskiej pt. „Pomniki w Księstwie Warszawskim, Królestwie Polskim oraz Wolnym Mieście Krakowie w latach 1807-1830: komemoracja wizualno-przestrzenna a problem zasługi we „wskrzeszonej” wspólnotie narodowej”, Warszawa 2015 (Biblioteka Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. P.Dr.686), która została obroniona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jej promotorem był dr hab. Jarosław Czuby, prof. UW, a recenzentami prof. dr hab. Maciej Janowski oraz dr hab. Waldemar Baraniewski, prof. ASP w Warszawie.

<sup>1</sup> S. KOZAKIEWICZ, *Malarstwo warszawskie na tle przemian gospodarczych, społecznych i politycznych w Królestwie Polskim (1815-1830)*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 14, 1952, nr 2, s. 33-61; idem, *Malarstwo warszawskie w latach 1815-1850: podłoże rozwoju*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, 6, 1962, s. 189-371; A. LEWICKA-MORAWSKA, *Między klasycyzmem a tradycjonalizmem: narodziny nowoczesnej kultury artystycznej a malarstwo polskie końca XVIII i początków XIX wieku*, Warszawa 2005, passim.

<sup>2</sup> Jak pisano w recenzji pierwszej wystawy publicznej w Warszawie w 1819 r.: „[...] chce rząd ożywiać gust do sztuk nadobnych, chce zachęcać Polaków do współubiegania się z cudzoziemcami w zawodzie, który w wielu krajach znaczną gałąź narodowej sławy stanowi”, B.H.K., *Warszawa*, „Orzeł Biały”, 1, 1819, nr 13, s. 261. Z kolei Chrystian Piotr Aigner w swojej rozprawie o guście artystycznym (jeszcze z okresu Księstwa Warszawskiego), zwracając uwagę na korzyści, które społeczeństwo może czerpać z jego upowszechniania, pisał: „[...] rozum i moralność są wprawdzie pierwszymi przymiotami i potrzebami człowieka, który się wznieść swój naród podnieść zachce, ale tego podwyższenia dopiero dokończy gust, który rozum i moralność udoskonala, a przyjemność i słodycz na czyni, i na całe życie rozlewa, słowem robi umysł tklwym na złe i na dobre”. Ch. P. AIGNER, *Rozprawa o guście w ogólności*, Warszawa 1812, s. 14.





1. Kaplica Serca Jana III Sobieskiego od strony wejścia, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

czyli takiej, która miała opierać się na ściśle określonych, wręcz naukowych (a więc obiektywnych i niewzruszonych) zasadach. Będąc wizytówką cywilizacyjnego postępu w Królestwie Polskim, twórczość artystyczna służyła politycznej legitymizacji młodego państwa, bardzo mu potrzebnej ze względu na ambiwalentny status „wskrzeszenia” (które jako idea zostało ostatecznie skompromitowane przez wybuch powstania listopadowego, cieszącego się masowym poparciem społeczeństwa). Stąd więc działania władz Królestwa nie ograniczały się do mecenatu nad wspomnianą modernizacją życia artystycznego (edukacja akademicka oraz powiązane z nią wystawy publiczne), ale obejmowały także otwarcie propagandowe

przedsięwzięcia, wykorzystujące prestiżową formę artystyczną do promowania w przestrzeni publicznej treści jednoznacznie prosystemowych. Im powszechniejsza była wiedza o „dobrej” sztuce, tym sensowniejsze było bowiem odwoływanie się do jej pośrednictwa w dyskursie propagandowym, który miał obiektywnie (i tym samym racjonalnie) tłumaczyć, dlaczego Polacy powinni zaakceptować zastaną sytuację polityczną.

Za jeden z najważniejszych przykładów tego typu działań należy uznać Kaplicę Serca Króla Jana III Sobieskiego (zwaną też Kaplicą Sobieskiego bądź Królewską, choć ta druga nazwa ma starszy rodowód) w kościele Kapucynów w Warszawie. Powstała ona w latach 1828–1830 w wyniku

klasycystycznej przebudowy wcześniejszego (barokowego) obiektu według projektu Henryka Marconiego [il. 1]<sup>3</sup>. Fundatorem Kaplicy był drugi w kolejności i zarazem ostatni konstytucyjny władca Królestwa, Mikołaj I. Wykorzystując pomysł, który został przedstawiony rządowi przez samych kapucynów (dla których upamiętnienie Sobieskiego nie było celem samym w sobie, ale środkiem do realizacji innego przedsięwzięcia), ten Romanow na polskim tronie reagował na poważny kryzys prestiżu władzy monarszej po śmierci swojego brata Aleksandra I („wskrzesiciela” Królestwa z 1815 r.), bezpośrednio poprzedzający wybuch powstania (i walnie się do tego ostatniego przyczyniający). Klasyczna forma, spełniająca wysokie standardy artystyczne, miała być tutaj instrumentem sankcjonowania kontrowersyjnej teraźniejszości poprzez jej odniesienie do chwalebnej, przedrozbiorowej historii – pomnik godny sławy króla Jana miał również jak najlepiej świadczyć o Mikołaju jako zleceniodawcy. Specyficzny sposób wyrażania tej idei sam w sobie nie był obojętny, a wręcz wyostrzał propagandowy przekaz. Upamiętnienie Sobieskiego właśnie poprzez przykościelną kaplicę-mauzoleum pozwalało wyeksponować religijne wątki w legendzie bohatera spod Wiednia, a nawet dokonać jego symbolicznej kanonizacji. W ten sposób skupiano uwagę na walce Sobieskiego z muzułmanami jako tym aspekcie jego królewskiej biografii, który umożliwiał bezpośrednie i przekonujące skojarzenie go z Mikołajem I, w tym czasie prowadzącym wojnę na Bliskim Wschodzie. Co więcej, sakralizując postać siedemnastowiecznego obrońcy chrześcijaństwa, Kaplica obdarzała sakralną sankcją również panowanie jego rosyjskiego następcy jako tego, który miał podążać tą samą drogą. Prezentując Mikołaja jako monarchę prawdziwie chrześcijańskiego, Kaplica podkreślała jego status jako władcy Polaków nie w wyniku przemocy czy zaboru, lecz z Bożej łaski (wpasowując się zresztą w propagandowy nurt, który wcześniej dotyczył jego zmarłego brata).

Trzeba przyznać, że jak dotąd Kaplica Sobieskiego nie spotykała się z poważniejszym zainteresowaniem badaczy ani jako dzieło sztuki, ani tym bardziej jako artystyczne narzędzie propagandy. Podstawową faktografię można znaleźć w monografii kapucyńskiej świątyni pw. Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej autorstwa Aldony Bartczakowej<sup>4</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że w swoich ogólnych założeniach niniejszy artykuł nawiązuje do interpretacji historyczki Ewy Jabłońskiej-Deptuły<sup>5</sup>, która przy okazji opisywania politycznej historii zakonów

męskich w Królestwie Polskim lat 1815–1831, zwróciła uwagę na wpasowywanie się omawianej fundacji w aktualny „trend propagandowy” w Królestwie Polskim i próbę „skierowania uczuć patriotycznych w nurt lojalizmu”<sup>6</sup>. Kaplica jako taka nie była jednak przedmiotem jej uwagi i dlatego nie analizowała jej wystroju. Jabłońska-Deptuła nie zagłębiała się także w szczegóły symboliki ceremoniału inauguracyjnego czy w treść rozmaitych współczesnych wypowiedzi na temat Kaplicy, nie mówiąc o ograniczonym stopniu wykorzystania wcześniej nieznanych materiałów z archiwum warszawskich kapucynów. Wątpliwości budzi również kierunek, w którym zmierzała raczej jednostronna interpretacja badaczki, podkreślająca rozłączność interesów kapucyńskich (mających „patriotyczny sens”) i rządowych (reprezentujących „linię działań antypolskich”)<sup>7</sup> i wskazująca na rzekomo zamierzoną ambiwalencję w wymowie omawianej fundacji. Nie ma wystarczających dowodów źródłowych na stawianie takiej tezy (przywoływana przez badaczkę późniejsza działalność interesujących ją postaci w okresie powstania nie może być tutaj argumentem), która opiera się na tendencyjnych domysłach<sup>8</sup> (oraz chęci przekonania czytelnika do ahistorycznego podziału ówczesnych postaw politycznych na te pro- i antypolskie, na co mógł wpływać historyczny kontekst powstania rzeczony książki na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., jak i polityczne zaangażowanie samej autorki w tym czasie<sup>9</sup>). Dlatego też, przy zdecydowanym podtrzymywaniu tezy Jabłońskiej-Deptuły o ideologicznej motywacji, która stała za tą specyficzną fundacją, niniejsza rozprawa rozwija to zagadnienie poprzez skupienie się tylko na tym wątku, który jednoznacznie wyłącza się ze współczesnych źródeł, czyli na wymowie prorządowej. Autor nie zagłębia się natomiast w kwestię jej pro- czy antypolskości, uznając takie rozróżnienie za, w tym kontekście, pozbawione sensu.

\*\*\*

Jak wspomiano we wstępie, pierwotnym pomysłodawcą Kaplicy Serca Sobieskiego nie był wcale rząd czy władca Królestwa Polskiego, ale sami kapucyni, a ściślej rzutki wikariusz, a następnie od 1828 r. gwardian warszawskiego klasztoru, ojciec Beniamin Szymański<sup>10</sup>. Wysunięta przez niego idea upamiętnienia Sobieskiego stanowiła pokłosie

<sup>3</sup> Kaplica uległa poważnej dewastacji w czasie II wojny światowej, zachowała się jednak np. część dekoracji sztukatorskiej, ołtarz (bez obrazu), a także sarkofagi Sobieskiego i Augusta II Mocnego.

<sup>4</sup> Jak dotąd najobszerniej na temat Kaplicy od strony historyczno-artystycznej pisano w: A. BARTCZAKOWA, *Kościół Kapucynów*, Warszawa 1982, s. 53–58, 95, 112.

<sup>5</sup> E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1983, s. 353–356. Do tego tematu autorka powróciła w artykule: eadem, *Niektóre wątki*

„legendy Sobieskiego” na przełomie XVIII i XIX wieku, „Roczniki Humanistyczne”, 35, 1987, z. 2, s. 175–187.

<sup>6</sup> Eadem, *Przystosowanie i opór*, s. 354 (jak w przyp. 5).

<sup>7</sup> Ibidem, s. 356.

<sup>8</sup> Sama Jabłońska-Deptuła przyznała pod koniec swojego wywodu, że „skazani jesteśmy tylko na przypuszczenia i dane pośrednie”, ibidem, s. 358.

<sup>9</sup> Biogram Marii Ewy Jabłońskiej-Deptuły aut. Marcina Dąbrowskiego na internetowej stronie *Encyklopedii Solidarności*: [http://www.encycol.pl/wiki/Maria\\_Ewa\\_Jab%C5%82o%C5%84ska-Deptu%C5%82a](http://www.encycol.pl/wiki/Maria_Ewa_Jab%C5%82o%C5%84ska-Deptu%C5%82a) [dostęp: 14.08.2017].

<sup>10</sup> R. PREJS, *Szymański Piotr Paweł w zakonie Beniamin (1793–1868)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 50, Warszawa 2014, s. 155–158.



starań o aranżację nowego miejsca modlitwy w kościele na Miodowej, poświęconego błogosławionemu Aniołowi z Akry (Angelo d'Acri), włoskiemu kapucynowi żyjącemu na przełomie XVII i XVIII w. i dopiero co wyniesionemu na ołtarze (1825). Dążenie Szymańskiego do rozpropagowania kultu nowego błogosławionego (który zgodnie z hagiograficznym życiorysem, wydanym w tym czasie w języku polskim, stanowił wzorzec kapucyńskiego powołania<sup>11</sup>) stanowiło wyraz jego osobistej ambicji w zakresie umacniania pozycji kapucyńskiej świątyni jako jednego z głównych centrów katolickiej pobożności w stolicy Królestwa<sup>12</sup>. Ten stosunkowo skromny kościół cieszył się w tym czasie znaczną popularnością wśród wiernych, w tym zwłaszcza wśród przedstawicieli wyższych warstw społecznych. Był on miejscem licznych mszy pogrzebowych jak i pochówków warszawskich znamienitości, nie wyłączając najwyższych urzędników państwowych. Różne epitafia (w pewnej części zachowane do dziś, pomimo zniszczeń, które dotknęły ten kościół w trakcie II wojny światowej) stanowiły istotną ozdobę wnętrza, które zgodnie z kapucyńskimi przepisami miało być jak najskromniejsze. Kapucyński model pobożności, zwracający szczególną uwagę na problem nierówności społecznych oraz stawiający bogatym wymóg opieki nad biednymi, najwidoczniej odpowiadał arystokratycznej mentalności ówczesnych elit (z którymi Szymański miał bliski kontakt, pracując jako nauczyciel w domach najwyższych dygnitarzy Królestwa<sup>13</sup>), zwłaszcza w obliczu śmierci, która skłaniała do refleksji nad powinnościami wynikającymi z przywileju społecznego wyniesienia. Prężnie rozwijany kult nowego błogosławionego, znanego ze swojego potępienia dla egoizmu warstw posiadających, mógł dodatkowo wzmacniać powszechne zainteresowanie kościołem i klasztorami. W ten sposób można było zwiększyć dochody świątyni (przeznaczone na szczytne cele dotyczące najuboższej społeczności stolicy), pozyskiwane dzięki hojności „modnych” żałobników, sowing opłacających możliwości odprawienia tutaj mszy za dusze zmarłych krewnych<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Zob.: *Krótki zbiór życia błogosławionego Anioła z Akry Misjonarza Kapucyna z prowincji Kossencyi*, tłum. z jęz. wł., Warszawa 1827.

<sup>12</sup> E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór*, s. 269 (jak w przyp. 5). „Świetne są zasługi względem zakonu swojego i względem kościoła O. Beniamina. Zaczny ten, skromny zakon, który zawsze świątobliwymi odznaczał się ludźmi, podniósł [on] jeszcze więcej w szacunku katolików: odtąd każde piękne egzekwie u Kapucynów, każdy pogrzeb u Kapucynów, Kapucyni być muszą na każdej radosnej i smutnej uroczystości, bo bez tych ubogich braci św. Franciszka jakby coś brakowało”. Cyt. z: *Kronika religijna Przeglądu Poznańskiego*, 1857, t. 1, s. 105–106.

<sup>13</sup> R. PREJS, *Szymański Piotr*, s. 155 (jak w przyp. 10).

<sup>14</sup> Na temat popularności warszawskiego klasztoru wśród wyższych jak i niższych warstw społecznych współczesnej Warszawy zob.: E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór*, s. 267–273 (jak w przyp. 5).

4 sierpnia 1827 r. odbyła się ceremonia wprowadzenia do kościoła wizerunku bł. Anioła<sup>15</sup>, który specjalnie z tej okazji zamówiono u Jana Gładysza (jednego z ważniejszych malarzy warszawskich tego okresu spośród tych, którzy nie byli związani z Oddziałem Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Warszawskim). W ten sposób rozpoczęła się kilkudniowy okres nabożeństw. Moment kulminacyjny wyznaczała „wielka msza” dzień później, którą z powodu wakatu na warszawskiej stolicy arcybiskupio-prymasowskiej odprawił drugi w hierarchii kościelny dostojnik Królestwa (choć stale rezydujący poza jego granicami, w Wolnym Mieście Krakowie), biskup krakowski Jan Paweł Woronicz. Świadczy to o wysokiej randze, jaką Kościół polski przykładał do tego wydarzenia, jak i równocześnie o determinacji samych kapucynów, którzy się o to wystarali. W kolejnym dniu przypadała natomiast uroczystość Przemienienia Pańskiego, a więc wezwania kapucyńskiej świątyni, która dawała okazję do przypomnienia szerokim rzeszom wiernych o osobie fundatora i zarazem „introduktora OO. Kapucynów do Polski”, czyli o królu Sobieskim<sup>16</sup>. Był to pierwszy moment, kiedy kult włoskiego kapucyna i pamięć o zwycięzcy spod Wiednia skrzyżowały się w odbiorze publicznym, stanowiąc punkt wyjścia dla dalszych działań ze strony zakonników.

Wspomniany – niezachowany – obraz (ten, który przeznaczono do publicznej adoracji; zakon zamówił ponadto cztery inne płótna do dekoracji klasztoru, ukazujące cuda błogosławionego<sup>17</sup>) potrzebował godnego miejsca permanentnej ekspozycji, które odpowiadałoby znaczeniu przypisywanemu mu przez kapucynów. Idealną przestrzenią wydawała się jedna z dwóch istniejących przy kościele kaplic, czyli ta położona tuż obok ołtarza głównego. Problem polegał jednak na tym, że wewnątrz znajdował się monument ze szczątkami (wnętrznosciami – ciało złożono bowiem na Wawelu) króla Augusta II Mocnego. Rzeźbioną kaplicę wzniesiono reszta w połowie XVIII stulecia właśnie w celu ich pomieszczenia, z inicjatywy samego Augusta III, a według projektu Joachima Daniela Jaucha<sup>18</sup>. Jedynym wyjściem w tej sytuacji było usunięcie lub przesunięcie grobowca Wettyna, co jednak wymagało zezwolenia rządowego. Chodziło przecież o szczytki króla, a jak można się domyślać, władze rządowe niezbyt przychylnie ustosunkowałyby się do pomysłu ich otwartego deprecjonowania. Szło tutaj o godność władzy królewskiej. Dlatego też kapucyni zdecydowali się zaproponować ministrowi wyznań religijnych Królestwa, Stanisławowi Grabowskiemu, przesunięcie pomnika Augusta II, przy równoczesnym wprowadzeniu do tej kaplicy pozostającego w ich posiadaniu serca Sobieskiego, które

<sup>15</sup> „Gazeta Warszawska” z 7 VIII 1827, nr 211.

<sup>16</sup> „Monitor Warszawski” z 11 VIII 1827, nr 132.

<sup>17</sup> „Gazeta Warszawska” z 7 VIII 1827, nr 211.

<sup>18</sup> A. BARTCZAKOWA, *Kościół Kapucynów*, s. 36–42 (il. 15–19) (jak w przyp. 4).

od przeszło wieku znajdowało się w archiwum klasztor-  
nym<sup>19</sup>, przez nikogo dotąd nie niepokojone, bowiem ni-  
komu do niczego wcześniej niesłużące<sup>20</sup>. Ich plan był taki,  
aby przy okazji przebudowywania kaplicy z myślą o uho-  
norowaniu szczątków sławnego króla Jana, urządzić tam  
również – na koszt państwa – miejsce kultu ich błogosła-  
wionego współbrata (z czasem nie omieszkali jeszcze wy-  
stosować prośby o sfinansowanie remontu fasady i ścian  
wewnętrznych, argumentując, że jest to konieczne, aby  
„odpowiedzieć stosowności kaplicy budującej się w na-  
szym kościele dla uczczenia serca ś.p. Naj. Jana III Króla  
Polskiego”<sup>21</sup>). Grabowski poparł ten pomysł i wraz z Wa-  
lentym Sobolewskim, ówczesnym prezesem Rady Admi-  
nistracyjnej (a więc najwyższym dostojnikiem rządowym  
w kilkuletnim okresie wakatu na stanowisku namiestnika  
królewskiego po śmierci Józefa Zajączka w 1826 r.), wy-  
starał się nie tylko o patronat samego króla, ale i o po-  
krycie kosztów przebudowy kaplicy z własnych środków  
monarchy. Mikołaj I wyraził w oficjalnym piśmie „praw-  
dziwie ukontentowanie, że może [sam] uczcić grobowcem  
z funduszu do swojej dyspozycji zachowanego, wystawić  
się mającym, drogicę szczątki Bohatera Wybawcy Chrześ-  
cijaństwa”, traktując ten datek jako „dług [...] święty” bę-  
dący sam w sobie dowodem „wysokiej czci, jaką jest prze-  
jęty dla cnót i znakomitych przymiotów jednego z najdo-  
stojniejszych Poprzedników Swoich”<sup>22</sup>. Serce Sobieskiego  
zostało uznane za dobro państwa i dlatego też w później-

szym czasie na „rozkaz” wydane przez kapucynów (kiedy  
już można je było z godnością złożyć w gotowej kaplicy)  
rządowi<sup>23</sup>.

Skąd jednak brał się tak duży entuzjazm dla tej idei ze  
strony nie tylko warszawskich władz, ale i samego mo-  
narchy (a dla kapucynów nie był on zapewne zaskocze-  
niem, skoro sami zdecydowali się użyć serca Sobieskie-  
go jako karty przetargowej)? Odpowiedzi należy szukać  
w ówczesnej sytuacji politycznej, kiedy odwołania do po-  
staci Sobieskiego jako „wybawcy chrześcijaństwa” musia-  
ły się wydawać szczególnie korzystne dla publicznego wi-  
zerunku władz Królestwa Polskiego. Był to bowiem czas  
militarnych zmagania Rosji z muzułmańską Persją i rów-  
noczesnego zaangażowania tej pierwszej w wojnę o nie-  
podległość Hellady przeciwko Turcji. Porzucając dotych-  
czasową politykę nieformalnego wsparcia udzielanego  
powstańcom greckim, Mikołaj I zdecydował się na kon-  
flikt zbrojny, mający przede wszystkim umocnić pozycję  
Rosji w obrębie Morza Czarnego kosztem słabnącego Im-  
perium Osmanów, od kilku lat niepotrafiącego poradzić  
sobie z bałkańską rebelią. W październiku 1827 r. rosyjskie  
jednostki odegrały istotną rolę w wielkiej bitwie morskiej  
pod Navarino, gotując się do kolejnych zmagania, do któ-  
rych prowokowała zresztą strona turecka, również nada-  
jąca temu konfliktowi charakter religijny. Otwarta wojna  
pomiędzy tymi państwami wybuchła zresztą w kwietniu  
kolejnego roku w odpowiedzi na pogwałcenie przez Tur-  
ków wcześniejszego porozumienia z 1826 r. Zachodnie  
mocarstwa z obawą patrzyły na wzrost ambicji i znacze-  
nia Rosji w rejonie Morza Czarnego, dlatego też Mikołaj  
nie mógł sobie pozwolić na przejaw jakiegokolwiek słabo-  
ści<sup>24</sup>. Musiało mu więc szczególnie zależeć na jak najlep-  
szych stosunkach z poddanymi, tym bardziej, że dopie-  
ro zaczynał swoje rządy i wciąż pozostawał na wstępnym  
etapie budowania osobistego autorytetu. Tymczasem  
w Warszawie trwał proces oskarżonych o zamach stanu  
członków Towarzystwa Patriotycznego, mających zwią-  
zki z dekabrystami, którzy wznieśli nieudaną rewoltę  
przeciwko Mikołajowi pod koniec 1825 r., tuż po śmierci  
jego brata. Przykładne rozprawienie się władz rosyjskich  
z buntownikami miało stanowić z punktu widzenia Mi-  
kołaja wzorzec dla warszawskich sędziów, czyli członków  
Senatu obradujących jako tzw. Sąd Sejmowy. Podobnie  
jak większość polskiej opinii publicznej, senatorowie nie  
byli jednak skłonni do tak drastycznych posunięć, prze-  
de wszystkim ze względu na brak wiary w prawdziwość  
oskarżeń (choć sam fakt przynależności do organizacji  
tajnej był już przestępstwem, za zamach stanu mógł ucho-  
dzić jedynie współudział w planowanym przewrocie, co

<sup>19</sup> M. BALIŃSKI, *Fundacja zakonu i kościoła xięży Kapucynów w Warszawie*, [w:] idem, *Pisma historyczne*, t. 4, Warszawa 1843, s. 54. Co ciekawe, nie zainteresował się nim nawet tak bardzo przywiązany do Sobieskiego Stanisław August, który uczestniczył w tutejszych uroczystościach z okazji stulecia wiktorii wiedeńskiej. A. BARTCZAKOWA, *Kościół Kapucynów*, s. 45-48 (jak w przyp. 4). Nie jest prawdziwa pojawiająca się w literaturze informacja, jakoby po przewiezieniu zwłok królewskich na Wawel, „w jednej z kaplic” kościoła Kapucynów, „zwanej Królewską, umieszczono jego serce”: K. MIKOŁAJ-RACHUBOWA, *Canova, jego krąg i Polacy (około 1780-1850)*, t. 2: *Katalog*, Warszawa 2001, s. 200.

<sup>20</sup> Jabłońska-Deptuła nie pisała o nakładaniu się kultów bł. Anioła i Sobieskiego, traktując je oddzielnie (kult religijny i patriotyczny). Podkreślała przy tym patriotyzm Szymańskiego i Piotrowskiego. Chcąc zdjąć z kapucynów odium lojalizmu (jak gdyby wierność ówczesnym władzom Królestwa było czymś z zasady złym, bo niepatriotycznym) i nie wiązać ich inicjatywy z polityką rządu, wyrażała zdziwienie, dlaczego trzeba było czekać aż 130 lat na uroczysty pochówek serca Sobieskiego (zob. zwłaszcza: E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Niektóre wątki*, s. 182-183 [jak w przyp. 5]).

<sup>21</sup> Archiwum Kapucynów Prowincji Warszawskiej w Zakroczymiu, A.K.W.3-V-2 (Akta Wystawienia Kaplicy Królewskiej i przeniesienia serca Jana III i zaprowadzenia tam obrazu błogosławionego Anioła z Akry), „Pismo ojca Beniamina Szymańskiego do ministra Stanisława Grabowskiego z 7 II 1829 r.”, k. 13.

<sup>22</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Rada Administracyjna Królestwa Polskiego [dalej – RAKP], sygn. 16, „Protokoły posiedzenia Rady Administracyjnej z 14 II 1828 r.”, s. 56.

<sup>23</sup> Archiwum Kapucynów Prowincji Warszawskiej, A.K.W.3-V-2, „Pismo ojca Beniamina Szymańskiego «pro memoria» kontrasygnowane przez Marconiego z 3 (?) IX 1829 r.”, k. 14.

<sup>24</sup> Zob. na temat konfliktu Rosji z Persją i Turcją: W. BRUCE LINCOLN, *Mikołaj I*, tłum. H. Krzeczkowski, Warszawa 1988, s. 112-134.

nie było łatwe do udowodnienia)<sup>25</sup>. Napięta atmosfera wokół tej sprawy, nakładająca się na wcześniejsze i nadal aktualne kontrowersje wokół realności „wskrzeszenia” Polski przez Aleksandra (skromny zasięg terytorialny Królestwa, do którego nie włączono ziem litewsko-ruskich, wciąż pozostających w Rosji, jak również autokratyczne zapędy polskich władz, rządzących na sposób policyjny, nie mówiąc o negatywnym wpływie rosyjskich reprezentantów cesarza-króla: wielkiego księcia Konstantego i senatora Nikołaja Nowosilcowa), zdecydowanie nie sprzyjała prokrólewskim nastrojom. Co więcej, Mikołaj, który wstąpił na tron na przełomie lat 1825 i 1826, wciąż nie dał się jeszcze poznać swoim nadwiślańskim poddanym. Odmówił bowiem przybycia do Królestwa do czasu rozwiązania sprawy zamachu i był zarazem nieprzychylny pomysłowi oddzielnej koronacji na króla polskiego w Warszawie, mimo że zaprzysiężona przez niego konstytucja stawiała mu taki wymóg<sup>26</sup>. Co prawda, opinia publiczna nie miała dostępu do tego typu poufnych informacji, które stanowiły tajemnicę obrad na najwyższym rządowym szczeblu. Jednak fakt, że kolejne lata mijały, a Polacy nie mieli ani jednej okazji poznania swojego nowego władcy (w przeciwieństwie do Aleksandra I, który niemal co roku odwiedzał stworzone przez siebie Królestwo<sup>27</sup>, przywiązując dużą wagę do bezpośrednich kontaktów z polskimi poddanymi) z pewnością nie mógł wpływać dodatnio na ich odczucia wobec niego<sup>28</sup>.

Warto w tym miejscu zauważyć, że podjęcie inicjatywy wzniesienia pomnika ku czci władcy dawnej Rzeczypospolitej było bezprecedensowym wydarzeniem w dotychczasowej polityce władz Królestwa. Rząd zajmował się przedtem jedynie upamiętnianiem Aleksandra I, pragnąc jak najbardziej wzmocnić przywiązanie Polaków do tego monarchy i zarazem idei „wskrzeszenia” Polski w 1815 r. Najdonioślejszym efektem tych działań była budowa kościoła-pomnika pw. św. Aleksandra w Warszawie, według projektu ówczesnego generalnego budowniczego rządowego, Chrystiana Piotra Aignera, który odwołał się do szczególnie prestiżowego wzorca w zakresie klasycyzującej architektury sakralnej, jakim był rzymski Panteon. Świątynia Aignera miała za zadanie prezentować ambiwalentne „wskrzeszenie” Polski przez Aleksandra jako efekt woli Bożej<sup>29</sup>. Tymczasem

kult przedrozbiorowych monarchów nie był istotną sprawą z rządowego punktu widzenia. Nie widziano bowiem potrzeby podbudowywania autorytetu Aleksandra poprzez historyczne odniesienia. Zaslugi samego „wskrzesiciela” miały być wystarczającym powodem do uwielbienia. Dlatego też, kiedy w 1821 r. biskup płocki Adam Prażmowski (i zarazem senator Królestwa, a także bliski współpracownik ministra wyznań) poprosił rząd o pomoc w rozpropagowaniu składki na rzecz budowy nowego grobowca dla Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, nic nie uzyskał poza deklaracją, że administracja nie będzie mu przeszkadzać<sup>30</sup>. Sytuacja Mikołaja była jednak diametralnie inna. Nie posiadając dostatecznego autorytetu ze względu na brak jakichkolwiek dokonań na rzecz Polaków, które dałoby się wykorzystać w celu legitymizowania jego władzy, a pozostając w trudnej sytuacji dyplomatycznej, musiał odwołać się do historycznej identyfikacji. W ten sposób chciał wy tłumaczyć swoim nadwiślańskim poddanym, dlaczego zasługuje na ich wierność i oddanie.

Wiadomość o planowanym uczczeniu Sobieskiego w kościele Kapucynów pojawiła się na łamach prasy warszawskiej na początku marca 1828 r. wraz z publikacją obszernego komunikatu, obejmującego również cytowaną deklarację Mikołaja<sup>31</sup>. Podkreślono w niej, że „blisko półtora wieku” minęło zanim „te drogie szczątki” doczekały się „przyjaznej ojczySTEM Rządu pomocy, który by je z tego ustronia, cudzoziemcowi a nawet własnym rodakom niewiadomemu, przeniosła do Świątyni Pańskiej i złożyła w grobowcu, mającym przenieść do odległej potomności szlachetną pamięć staranności około zachowania i uczczenia pozostawionych na ziemi rodzinnej szczątków jednego z potężnych Królów naszych”. Władze Królestwa z monarchą na czele prezentowały się więc tutaj jako od dawna wyczekiwany dobrodziej, dbający o pamięć po wzorcowym historycznym bohaterze – zarówno wśród rodaków, jak i odwiedzających Warszawę obcokrajowców, którzy widząc tego typu pomniki narodowej sławy, mogli propagować ją również za granicą<sup>32</sup>.

<sup>25</sup> Więcej na ten temat w: H. DYŁĄGOWA, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821-1829*, Warszawa 1970, s. 214-324.

<sup>26</sup> „Dopóki się wszystko nie skończy, dopóty o przybyciu Najjaśniejszego Pana do Warszawy i myśleć niepodobna przy tylu innych powodach i to przemawia żeby ile możności koniec tej smutnej sprawie przyspieszyć”: AGAD, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 3930, „List ministra sekretarza stanu Stefana Grabowskiego do Walentego Sobolewskiego z 4/21 II 1827 r.”, s. 349.

<sup>27</sup> S. Askenazy, *Lukasiński*, t. 1, Warszawa 1908, s. 46.

<sup>28</sup> Zob. na ten sam temat: E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór*, s. 339-343 (jak w przyp. 5).

<sup>29</sup> Zob. M. GETKA-KENIG, *Rządowe przedsięwzięcia pomnikowe ku czci Aleksandra I a ideologia „wskrzeszenia” Polski w latach 1815-1830*, „Kwartalnik Historyczny”, 123, 2016, z. 4, s. 695-732.

<sup>30</sup> AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej: KRSW), sygn. 6732, „Notatka na temat odpowiedzi Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji w sprawie prośby Prażmowskiego”, s. 6.

<sup>31</sup> „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” z 3 III 1828, nr 54.

<sup>32</sup> Trudno nie doszukiwać się tutaj bezpośredniej analogii ze sposobem, w jaki czterdzieści lat wcześniej dworska propaganda Stanisława Augusta odnosiła się do podjętej przez tego króla budowy pomnika Sobieskiego w Łazienkach. Wówczas także kładziono nacisk na długo wyczekiwaną nadejście takiej władzy, która zadbałaby o pamięć o sławnym monarsze. W tamtym przypadku chodziło o bryłę kamienia, która miała czekać blisko wiek na wykucie z niej pomnika Sobieskiego, a więc do momentu, w którym dokonał tego jego „kochający równie honor narodu następcą”, czyli Stanisław August. Patrz: *Opisanie festynu danego w rezydencji letniej J. K. M. z okoliczności inauguracji statui króla Jana III*, [Warszawa 1788], s. 1.



Jak wspomniano we wstępie, projekt przebudowy Kaplicy wyszedł spod ręki Henryka Marconiego. Ten urodzony w Rzymie, a wykształcony w Bolonii Włoch, który przybył nad Wisłę w 1822 r.<sup>33</sup>, cieszył się jak najlepszą opinią władz Królestwa, czego dowodem było zatrudnienie go na stanowisku budowniczego rządowego i członka Rady Ogólnej Budowniczej, czyli centralnego organu nadzoru budowlanego w kraju, obejmującego również kwestie estetyczne<sup>34</sup>. Z racji swojej funkcji, to właśnie on reprezentował rząd w relacjach z kapucynami w sprawach dotyczących się szczegółów upamiętnienia Sobieskiego<sup>35</sup>. Rada Administracyjna zatwierdziła jego projekt 3 czerwca 1828 r., a sam cesarz uczynił to 20 stycznia kolejnego roku<sup>36</sup>. Warto zauważyć, że Marconi był od kilku lat zaangażowany przy gruntownej przebudowie bezpośrednio sąsiadującego z terenem kapucynów pałacu Ludwika Michała Paca<sup>37</sup>. Trudno jednak orzec, czy miało to jakikolwiek wpływ na decyzję o powierzeniu mu tego zlecenia. Inny architekt zasiadający w Radzie Ogólnej, aktualny budowniczy generalny Antonio Corazzi, był wówczas zajęty nadzorowaniem prac przy budowie Teatru Wielkiego<sup>38</sup>. Dlatego też wybór Marconiego można uznać za naturalny w przypadku tak prestiżowego zlecenia. Wbrew temu, co twierdziła Aldona Bartczakowa, nie są znane żadne projekty Marconiego, które dotyczyły Kaplicy. Odręczne rysunki tego architekta (opatrzone podpisem „Kaplica przy kościele kapucynów w Warszawie”), o których wspominała i które reprodukowała w swojej książce<sup>39</sup>, a zachowane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, dotyczą innej części tej świątyni, nie mówiąc o tym, że pochodzą z późniejszego okresu<sup>40</sup>.

Przestrzenna koncepcja Marconiego (która przetrwała do naszych czasów w formie zrekonstruowanej po II wojnie światowej) odwoływała się do tej specyficznej formuły kaplicy przykościelnej, którą na ziemiach polskich

zapoczątkowała Kaplica Zygmuntońska (w stylu Michała Anioła, jak podkreślał Aigner), uznawana w tym czasie za jeden z najważniejszych przykładów „dobrych” tradycji architektoniczno-artystycznych z rodzimej przeszłości, reprezentujących klasyczny paradygmat<sup>41</sup>. Było to pomieszczenie przykryte kopułą pozorną [il. 2], otwierające się arkadą na nawę boczną, z wnętrzem na planie kwadratu, do którego dostawiono dwie arkadowe nisze po bokach, od zachodu i wschodu. Ściany były artykułowane przez tokańskie pilastry, ze zdobionym ornamentem echinusem. Jak się wydaje, Marconi miał pieczę nie tylko nad stricte architektonicznymi ornamentami, ale i nad całością rzeźbiarskiej dekoracji Kaplicy, o czym świadczy dobór artystów, z którymi był już wcześniej związany.

24 sierpnia 1829 r. prasa warszawska donosiła, że „ujrzemy już nareszcie w przyszłym miesiącu ukończoną u XX Kapucynów kaplicę Sobieskiego, którą N. nasz MONARCHA [podkreślenie oryginalne] kosztem rządowym wystawić kazał”<sup>42</sup>. Warto jednak pamiętać, że od czasu wydania decyzji w tej sprawie wiele się już zmieniło pod względem sytuacji politycznej. Przede wszystkim Mikołaj zdążył już odnieść poważne sukcesy w wojnie z Turcją, mogąc tym bardziej uchodzić w publicznym wyobrażeniu za współczesne wcielenie Sobieskiego, kontynuując jego walkę w obronie chrześcijańskiego stanu posiadania przeciwko islamowi. Co więcej, kilka miesięcy wcześniej odbyła się w Warszawie tak długo wyczekiwana koronacja cara na króla polskiego, w ogólnym rozrachunku raczej entuzjastycznie przyjęta przez polityczną elitę oraz mieszkańców stolicy<sup>43</sup>. Przy tej okazji następcą tronu Aleksander (późniejszy Aleksander II) miał w ramach swojej historycznej edukacji dotyczącej Polaków (a jego wiedza na ten temat, podobnie jak znajomość języka polskiego, miała budzić wówczas zrozumiały zachwyty) złożyć wizytę w Wilanowie „dla obejrzenia pałacu zamieszkiwanego przez wielkiego króla”<sup>44</sup>. O niedawnych napięciach jednak nie zapomniano. Polacy wciąż oczekiwali bowiem

<sup>33</sup> S. ŁOZA, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 188.

<sup>34</sup> *Nowy Kalendarzyk Polityczny na rok zwyczajny 1829*, Warszawa [1828], s. 232; T. DEMIDOWICZ, *Rada Ogólna Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Spławów – najwyższe kolegium techniczne Królestwa Polskiego 1817–1867*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 37, 1992, nr 2, s. 95.

<sup>35</sup> Zob. przyp. 23.

<sup>36</sup> AGAD, RAKP, sygn. 16, „Protokół Rady Administracyjnej z 3 VI 1828 r. oraz 20 I 1829 r.”, s. 243; sygn. 17, s. 19–20.

<sup>37</sup> A. BARTCZAKOWA, *Pałac Paca*, Warszawa 1973, s. 41.

<sup>38</sup> P. BIEGAŃSKI, *Pałac Staszica: siedziba Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, Warszawa 1951, s. 56–57.

<sup>39</sup> A. BARTCZAKOWA, *Kościół Kapucynów*, s. 54–55 (jak w przyp. 4).

<sup>40</sup> Projekt tej drugiej kaplicy pochodzi z 1858 r. – nie została ona jednak wzniesiona, a dopiero w 1889 r. w tym miejscu powstała kaplica pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, której projektantem był Józef Pius Dziekoński; *Katalog rysunków architektonicznych Henryka i Leandra Marconich w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, red. T. S. Jaroszewski, A. Rottermund, Warszawa 1977, s. 70 (nr 304–305).

<sup>41</sup> S. SIERAKOWSKI, *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, t. 1, Kraków 1812, s. iii; Ch. P. AIGNER, *Rozprawa o guście*, s. 38 (jak w przyp. 2).

<sup>42</sup> „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” z 24 VIII 1829 r., nr 192.

<sup>43</sup> Patrz np. opis pobytu cesarza w dzienniku jednego z naocznych uczestników ówczesnych uroczystości: T. LIPIŃSKI, *Zapiski z lat 1825–1831*, Kraków 1883, s. 139–154. Władysław Zajewski twierdził jednak (opierając się przy tym na popowstaniowym i do tego mało przekonującym, bo literackim źródle, czyli *Kordianie* Juliusza Słowackiego), że „rzeczywisty nastrój tłumów nie był tak pro-rządowy” jak podają ówczesne przekazy. W. ZAJEWSKI, *Koronacja i detronizacja Mikołaja I na Zamku Królewskim*, [w:] idem, *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830–1831*, Warszawa 1984, s. 297. Trzeba przy tym pamiętać, że pozytywne nastawienie do Mikołaja nie musiało wcale oznaczać bezkrytycznej opinii na temat warszawskich ministrów, nie wspominając o ocenie działań Konstantego i Nowosilcowa.

<sup>44</sup> T. LIPIŃSKI, *Zapiski*, s. 142 (jak w przyp. 43).



2. Sklepienie Kaplicy Sobieskiego, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

konkretnych posunięć ze strony swojego nowego króla, takich jak przyłączenie do Królestwa rosyjskich guberni ruskich i litewskich. Wojna turecka dodatkowo motywowała zresztą do podejmowania tego tematu w prywatnych rozmowach. W czasie pobytu Mikołaja w Warszawie rozeszła się bowiem po mieście plotka o manifeście sułtana, który miał wypominać młodemu monarsze, że żądając przyznania wolności Grekom, sam jak dotąd nie przywrócił Polakom ziem, które wchodziły w skład ich dawnego państwa. Sułtan miał przy tym deklorować, że jego osmańscy przodkowie „ont été toujours amis des Polonais” jak również, że „la guerre sous Sobieski n’a pas été faite avec la volonté de la nation Polonaise”<sup>45</sup>.

Jak widać, wspierana przez rząd i służąca jego legitymizacji gloryfikacja Sobieskiego nie spotykała się wyłącznie z ciepłym przejęciem<sup>46</sup> (choć, jak się wydaje, to

ostatnie było jednak udziałem znacznej części społeczeństwa, gdyż rząd nie odwoływałby się raczej do hasła, które nie miałyby szans znalezienia szerszego zrozumienia), ale i z przeciwnymi nastrojami, podsycanymi przez tych, którzy byli mniej życzliwi rządowi i Mikołajowi. W odpowiedzi można było tylko wzmacniać pozytywny obraz historycznych zmagania z Imperium Osmańskim, na czym z kolei dawało się budować wizję kontynuacji tego dzieła przez Mikołaja, w ten sposób podkreślając łączność Królestwa z przedrozbiorową przeszłością i zarazem omijając temat powrotu ziem wschodnich do nadwiślańskiej macierzy. W tym duchu prezentował się wzmiankowany powyżej prasowy opis (całkiem możliwe, że inspirowany przez czynniki rządowe) szykowanej do otwarcia Kaplicy, zgodnie z którym jej fundator jako „godny następca króla Jana Trzeciego” („który Europę całą zasłonił od straszliwego najazdu dzikiej i barbarzyńskiej tłuszczy, któremu zarówno ludzkość jako i chrześcijaństwo wiekopomną winne są wdzięczność”), był tym, który „pierwszy w kolei po nim podniósł zwycięski oręż na zgromienie wyznawców Islamizmu”. Kościelny kontekst pomnika tym bardziej

<sup>45</sup> AGAD, Policja tajna wielkiego księcia Konstantego, sygn. 95, „Raport szpiega Henryka Macrotta dla w. ks. Konstantego z 27 VI / 8 VI 1829 r.” s. 121.

<sup>46</sup> Sceptyczny stosunek do Sobieskiego nie był zresztą niczym nowym – już za czasów Stanisława Augusta negatywnie oceniano jego posunięcia polityczne, w tym zwłaszcza samą odcięcia Wiednia (w której upatrywano długofalowy błąd dyplomatyczny, wzmacniający Austrię i przyczyniający się pośrednio do osłabienia Rzeczypospolitej w kolejnym stuleciu). K. BARTKIEWICZ, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce*

*doby oświecenia*, Poznań 1979, s. 185; K. PYZEL, *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, [w:] *Sarmacka pamięć: wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemiańska, Warszawa 2014, s. 225-229.





3. Zachodnia nisza Kaplicy Sobieskiego, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

wzmacniał wymowę takich zwrotów jak „Bóg błogosławi tej świętej sprawie, bo cne zamiary tylko wsparte być mogą JEHO prawicą”. Słuszność prowadzenia przez Mikołaja wojny z islamem – tak jak dawniej przez Jana – miała się bowiem przejawiać w samych zwycięstwach. Na miejscu było również wspomnienie Władysława Warneńczyka. Współczesne zwycięstwa Mikołaja, obejmujące zeszłoroczne zdobycie Warny, miały stanowić „chwalebna rzeczona klęski [...] dzisiaj odpłatę”. Przypomnijmy tutaj, że w akcie pomsty za śmierć swojego poprzednika na tronie, Mikołaj jako zdobywca Warny wysłał do Warszawy dwanaście zdobycznych armat<sup>47</sup>.

<sup>47</sup> AGAD, KRSW, sygn. 6191, „Wypis z protokołów Rady Administracyjnej z 28 X 1828 r.”, s. 1-1v.

Po tym politycznym wstępie autor omawianego artykułu z „Gazety Korrespondenta” przechodził do opisu wnętrza. Zewnętrzna strona Kaplicy nie miała znaczenia, gdyż była niedostępna dla publiczności, znajdując się za murem klasztoru. Wspominał więc o kopule „w kształcie rotundy”, jak również o ołtarzu z obrazem bł. Anioła. Jednak ten ostatni w gruncie rzeczy niezbyt go interesował. Kaplica miała bowiem przyciągać uwagę czytelników jako miejsce poświęcone przede wszystkim Sobieskiemu. Tym centralnym z jego punktu widzenia elementem wyposażenia była więc „marmurowa brązem ozdobna urna z sercem Jana III”, ponad którą miało znaleźć się popiersie króla z białego marmuru karraryjskiego [il. 3]. Po przeciwległej stronie miała stanąć urna, „w której od dawna znajdują się wnętrzności króla Augusta II” (to „od dawana”



4. Jedna z czterech płaskorzeźb w pendentywach Kaplicy Sobieskiego, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

podkreślono tak, jak gdyby w ten sposób chciano tłumaczyć, dlaczego Sobieski musi dzielić tą przestrzeń ze swoim bezpośrednim następcą). Posadzkę miano z kolei wyłożyć krajowym marmurem. Całości dopełniały „cztery gustowne arkady z połączanymi kapitelami”, które „ozdobią cztery ściany kaplicy”, z czego poboczne dwie, a więc te, w których miały stać królewskie urny, chciano „od samego dołu” marmoryzować. Od nawy kościoła Kaplicę miała oddzielać (zachowana do dziś) krata z lanego żelaza, której wykonanie zlecono warszawskiej odlewni braci Evans<sup>48</sup>.

Publicysta „Gazety Korrespondenta” nakreślił ogólną wizję wyglądu Kaplicy, pomijając jednak kilka detali istotnych pod względem symbolicznym i artystycznym. Mowa przede wszystkim o płaskorzeźbach w pendentywach [il. 4] autorstwa Ferrante Marconiego, brata architekta<sup>49</sup>, którego dziełem były – jak zaznaczano

w gazecie – „sztukaterie wszelkie”<sup>50</sup>. Przedstawiały one uskrzydłone postaci trzymające palmy i wieńce zwycięstwa, które wskazywały zarówno na ziemskie dokonania Sobieskiego, jak również na pośmiertne zbawienie (walka z wrogami Kościoła zasługiwała wszakże na niebieską nagrodę), sugerując przy tym ich wzajemną współzależność. Można odczytywać te postaci zarówno jako anioły, jak i wiktorie, a na to ostatnie skojarzenie tym bardziej naprowadza kula, na której spoczywają ich stopy, a więc motyw zaczerpnięty z rzymskiej tradycji obrazowania bogini zwycięstwa. Kula jako symbol świata była wyrazem uniwersalnego znaczenia militarnego sukcesu adekwatnego zarówno w odniesieniu do Imperium Romanum, jak i do

<sup>48</sup> „Gazeta Polska” z 10 III 1830, nr 66.

<sup>49</sup> Całkiem prawdopodobne, że Ferrante przyjechał do Królestwa właśnie w związku z pracami nad Kaplicą, gdyż jego obecność nad

Wisłą odnotowywana jest dopiero od 1828 r., kiedy został sprowadzony tutaj przez swojego brata: A. MELBECHOWSKA-LUTY, M. I. KWIATKOWSKA, *Marconi Ferrante*, [w:] *Słownik Artystów Polskich*, t. 5, red. J. Derwojed, Warszawa 1993, s. 353.

<sup>50</sup> „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” z 28 IX 1830, nr 230.





5. Sarkofag serca Sobieskiego, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

bohatera spod Wiednia. Nie zapominajmy przy tym, że te symboliczne płaskorzeźby można było także zinterpretować w taki sposób, aby odnosiły się równie dobrze do osoby błogosławionego Anioła z Akry i jego świętości. Autor artykułu nie wspominał też o rozetach w lukach nisz, stanowiących tradycyjny symbol gwiazd, a więc i sklepienia niebieskiego, tym bardziej akcentujący zbawczy wymiar doczesnych zasług walecznego króla. Uwadze piszącego umknęła również dość istotna dla symbolicznej wymowy artystyczna oprawa urny z sercem Sobieskiego. Rzeźbiarz Ludwik Kauffmann (który przedtem współpracował z Marconim przy przebudowie pałacu Paca) nadał jej formę jednoznacznie nawiązującą do sarkofagu rzymskiego konsula Scypiona Barbatusa<sup>51</sup> [il. 5]. Był on już kilka lat wcześniej źródłem inspiracji dla parkowego monumentu Stanisława Kostki Potockiego w Gucin Gaju nieopodal Wilanowa, a jeszcze wcześniej posłużył za model pomnika rodziców Adama Kazimierza Czartoryskiego w Puławach. Ten najstarszy ze znanych wówczas zabytków sztuki sepulkralnej republikańskiego Rzymu, a więc epoki tak bardzo idealizowanej w wielowiekowej tradycji polskiego republikanizmu szlacheckiego (w wymienionych

powyżej przypadkach nagrobek Scypiona identyfikował tych magnatów jako duchowych potomków starożytnych senatorów<sup>52</sup>), znakomicie wpasowywał się również w kontekst kultu Sobieskiego. Stanowił bowiem subtelny, choć zarazem nieco paradoksalny republikański akcent<sup>53</sup> w tej gloryfikującej polską monarchię artystycznej konstelacji. Zwracał uwagę na fakt, że cnoty króla Jana wynikały (zgodnie z przedrozbiorowym sposobem myślenia) z tego, że nawet jako monarcha należał on do republikańskiej wspólnoty, której służył i której bronił. Staropolska cnotliwość miała być wszakże obca monarchicznemu despotyzmowi<sup>54</sup>. Znajdujące się powyżej popiersie króla [il. 6], także dłuta Kauffmanna, ukazywało go zresztą jako rzymskiego cezara (a więc głowę republiki) – w to-dze, z wieńcem laurowym na głowie. Na wieku sarkofagu spoczywały jednak wykonane ze złoczonego brązu

<sup>51</sup> K. MIKOŁKA-RACHUBOWA, *Canova, jego krąg i Polacy*, t. 2, s. 200 (tam szkiecy, ale błędne informacje na temat historii Kaplicy) (jak w przyp. 19); patrz również: S. LORENTZ, *Sarkofag Scypiona w Polsce*, „Meander”, 1946, nr 1, s. 36-39.

<sup>52</sup> Patrz: M. GETKA-KENIG, *The Ancient Roman Tradition and the Polish Idea of the Senate in the Age of Enlightened Classicism, 1764-1831*, „Classical Receptions Journal”, 7, 2015, nr 1, s. 71.

<sup>53</sup> Nie jest chyba przypadkiem, że sarkofag Scypiona stał się popularnym modelem dla nagrobków w republikańskich Stanach Zjednoczonych zarówno w XIX jak i XX w.: P. McDOWELL, R. E. MEYER, *The Revival Styles in American Memorial Art*, Bowling Green 1994, s. 59.

<sup>54</sup> A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ, *Regina libertas: wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 256.





6. Popiersie Sobieskiego nad sarkofagiem, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

insygnia królewskie [il. 7] (odlane w warszawskim zakładzie Gregoire'ów<sup>55</sup>), które osłabiały tę republikańską wymowę. Co znamienne, republikańskie odwołania ani razu nie pojawiły się w znanych publicznych wypowiedziach towarzyszących inauguracji Kaplicy. Przezornie ograniczono je do mniej jednoznacznej asocjacji wizualnej, zapewne zdając sobie sprawę z ich kontrowersyjnej wymowy w kontekście „wskrzeszonej” monarchii polskiej. Zasada silnej scentralizowanej władzy, skupionej w rękach władcy, nie miała przecież wiele wspólnego z przedzoborową tradycją.

Kluczowy element pod względem ideologicznym stanowiła łacińska inskrypcja z brązowych liter

przymocowanych do przedniej ściany sarkofagu. Wybór języka nie był chyba jedynie przejawem przywiązania do tradycyjnych form wyrażania podniosłych treści, ale stała za nim także otwartość na tych wspomnianych powyżej potencjalnych odbiorców nie-Polaków, którzy mogli rozszerzać sławę zarówno Sobieskiego, jak i Mikołaja. Dokonania tych ostatnich odznaczały się wszakże uniwersalnym charakterem, co zresztą podkreślano w przywołanych powyżej wypowiedziach. Treść rzeźbionej inskrypcji skupiała się na podkreśleniu troski obecnie panującego polskiego monarchy o stosowne zabezpieczenie szczątków jego znamienitego poprzednika, który miał zasłużyć na szczególną cześć jako niezwykły pogromca Turków i oswoobodziciel oblężonego Wiednia:

<sup>55</sup> „Gazeta Polska” z 23 I 1830, nr 21.



7. Insignia królewskie na wieku sarkofagu serca Sobieskiego, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

SERVANDIS PRAECORDIIS  
 INVICTISSIMI PRINCIPIS IOANNIS III POLONIA-  
 RUM REGIS  
 OB FUSAS SAEPIUS TURCARUM COPIAS  
 ET LIBERATAM AB OBSIDIONE VIENNAM CLARIS-  
 SIMI  
 PRAEDECESSO SUO  
 AUGUSTISSIMUS TOTIUS ROSSIAE IMPERATOR  
 NICOLAUS I REX POLONIAE  
 MONUMENTUM HOC F. C. ANNO MDCCCXXIX

Sam krąg polskich „wyznawców” kultu Sobieskiego był jednak wówczas na tyle zdemokratyzowany, że obejmował też tych, którzy nie byli zbyt biegli w łacinie (stanowiącej kluczowy element tradycyjnej szlacheckiej edukacji),

dlatego też warszawska prasa publikowała tłumaczenie<sup>56</sup>. Zresztą dla masowego odbiorcy ideowy przekaz Kaplicy, pełen dość konkretnych, klasycznych i historycznych konotacji, kończył się zapewne właśnie na tym, co zostało wyrażone w warstwie słownej. Kaplica Sobieskiego, choć była powszechnie dostępnym obiektem publicznym, pozostawała mocno osadzona w elitarnym światopoglądzie swoich twórców (z ministrem Grabowskim, ojcem Szymańskim i architektem Marconim na czele). Wydaje się, że dla szerszych kręgów społecznych i tak ważny był przede wszystkim sam fakt wytwornego upamiętnienia, a w mniejszym stopniu pojedyncze detale czy symboliczne treści, o czym świadczą przywoływane doniesienia prasowe, które nie rozwodzą się na ten temat.

Z innych szczegółów dekoracji warto jeszcze wspomnieć o niezachowanej do dziś lampie (także

<sup>56</sup> Zob. przyp. 50.





8. Antependium ołtarza głównego w Kaplicy Sobieskiego, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

roboty Kauffmanna), którą miano zawiesić „przed sercem bohatera”<sup>57</sup>. Nie był to jedynie czysto dekoracyjny czy funkcjonalny (dający dodatkowe źródło światła) detal, ale element jednoznacznie wyróżniający Sobieskiego spośród trzech osób, które z przecież dość prozaicznych względów zdecydowano się upamiętnić jednocześnie w tym samym (i do tego dość małym) wnętrzu. Nie oznacza to jednak, że całkowicie zlekceważono kwestię oprawy kultu dwóch pozostałych. Zabytkowa urna z wnętrznościami Wettyna znalazła się przecież w niszy analogicznej do tej, w której stał sarkofag z sercem króla Jana. Natomiast ku czci bł. Anioła wystawiono ołtarz, o którego zdobność także zadbano, czego dowodem zachowane *in situ* antependium z płaskorzeźbionymi aniołami adorującymi krzyż [il. 8], wykonane z tego samego materiału, co sarkofag (być może więc wyszło spod ręki Kauffmanna).

W przekonaniu publicysty z „Gazety Korrespondenta”, Kaplica była pomnikiem, który poprzez swoją artystyczną oprawę miał być „podobny” (zaznaczając jednak, że o ile „tak nazywać się godzi”) „chwale zwycięscy” spod Wiednia. Co więcej, nie tylko wzbudzał on „wspomnienie tak wielkiego, tak zaszczytnego czynu”, ale i zarazem świadczył jak najlepiej o samym fundatorze, czyli o „szlachetności władcy, któremu nawet i wieki zasłoną nie są, okrywającą wielkie, wspaniałomyślne czyny” upamiętnianego<sup>58</sup>. Na podstawie ówczesnych opisów, jak i zarazem oglądu zachowanego do dziś (po powojennej rekonstrukcji) wnętrza, trudno jednak nie przyznać, że Kaplica jako dzieło sztuki i architektury prezentowała się raczej skromnie. Może to odzwierciedlać stan ówczesnych oczekiwań

co do artystycznej wspaniałości, dla których zaspokojenia zbyt wiele przecież nie potrzebowano. Dotyczyło to zwłaszcza architektury sakralnej – przy braku środków na nowe inwestycje, w samej Warszawie dominowały wówczas przykłady barokowych „odstępstw” od klasycznego paradygmatu (jednym z nich był także poprzedni wystrój Kaplicy, nad którego zniszczeniem nikt – w świetle zachowanego materiału źródłowego – nie ubolewał). Nie można jednak równocześnie zapominać, że miano tutaj do czynienia ze świątynią kapucyńską, która zgodnie z tradycją musiała odznaczać się skromnością, poświadczającą materialne ubóstwo zakonników, przeznaczających posiadane przez siebie dobra na rzecz biednych. Była to więc wspaniałość na kapucyńską miarę, nie mogąca ubliżać wielkości Sobieskiego, tak ściśle związanego z tym kościołem i klasztorem jako jego fundator. Co więcej, za prostotą formy mogła też przemawiać chęć jak najszybszego zakończenia prac. Było to wszakże przedsięwzięcie propagandowe, i nawet jeżeli z zasady mające trwać wieki, powstające w pierwszym rzędzie z myślą o bieżącej sytuacji politycznej.

Uroczystość przeniesienia serca królewskiego do kaplicy-pomnika odbyła się 26 czerwca 1830 r., a więc w czasie pobytu Mikołaja w Warszawie z okazji sejmu, ponoć zgodnie z jego osobistym życzeniem<sup>59</sup>. Już następnego dnia o tym wydarzeniu informowała prasa w obejmującym dwie szpalty opisie zaczynającym się od słów: „Wola N. Cesarza i Króla MIKOŁAJA Igo dopełnioną została. Cienie Poprzednika JEGO Króla Polskiego JANA III [wszystkie podkreślenia oryginalne], obrońcy Chrześcijaństwa,

<sup>57</sup> „Gazeta Polska” z 10 III 1830, nr 66.

<sup>58</sup> Zob. przyp. 50.

<sup>59</sup> Archiwum Kapucynów Prowincji Warszawskiej, A.K.W.3-V-2, „Dla wiecznej pamięci”, k. 27v.



oswobodziciela Wiednia, zwycięzcy Muzułmanów, w lat 134 po zgonie Jego, nową cześć otrzymali<sup>60</sup>. Czytelnicy mogli się dowiedzieć, że pośrodku świątyni ustawiono katafalk projektu Andrzeja Gołońskiego „w kształcie starożytnego Grobowca”, który „okryto [...] zbrojami dawnego rycerstwa, tarczami, kołczanami, szyszakami, mieczami itp.”<sup>61</sup>. Jego główny punkt wyznaczał portret Sobieskiego, „otoczony buławami prawdziwymi, drogimi pamiątkami po Hetmanach Polskich, tudzież chorągiewami”<sup>62</sup>. Na szczycie stała urna z sercem „Bohatera”, przybrana w wieńiec laurowy i koronę królewską. Nie można było mieć wątpliwości, że tak szczególną czią cieszył się monarcha-wojownik, mogący uchodzić za uosobienie militarnej potęgi dawnej Polski – potęgi, która służyła nie tylko obronie narodu, ale i całego chrześcijaństwa. Świadczyła o tym okrywająca urnę „prawdziwa Chorągiew Mahometa zdobyta pod Wiedniem, to Palladium Muzułmanów, którego utratę Wielki Wezyr śmiercią opłacił”. Całość złożona z „tylu drogich pamiątek przedstawiła widok równie wspaniały jak rozrzewniający serca Polaków”, przypominający zgromadzonemu o ich wielkiej historii, której kontynuacją miała być obecna epoka panowania Mikołaja I. Ze względu na fakt, że ceremonia odbywała się w okresie sejmu (tego samego, który przegłosował uchwałę o nowym pomniku ku czci Aleksandra I), zapewnił w ten sposób udział ogółu senatorów jak również delegacji Izby Poselskiej, nie mówiąc o „wielu urzędnikach” najwyższego szczebla. Co więcej, jeszcze kilka dni wcześniej władze kościelne miały nadzieję na przybycie nawet „do Najjaśniejszej Familii i Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości należących osób”, co jednak ostatecznie nie miało miejsca (takowi goście pojawili się w kościele Kapucynów dopiero w następstwie uroczystości, zapewne przez wzgląd na dodatkowe zamieszanie, które ich obecność musiałaby wywołać w jej trakcie)<sup>63</sup>. Po mszy nastąpił akt przeniesienia urny, mogący nasuwać skojarzenia z translacjami relikwii świętych. Pomimo udziału pięciu biskupów (bez prymasa Królestwa z powodu wakatów na tym urzędzie), gwardiana klasztoru, jak również senatorów Królestwa z prezesem Senatu i posłów z marszałkiem sejmowym na czele, główną rolę przenoszącego odgrywał minister wyznań

Grabowski. W ten sposób nadawano całej uroczystości wyraźny rządowy charakter, gdyż to właśnie gloryfikacji władzy monarchicznej – której emanacją był rząd – miała ona służyć (warto jednak zaznaczyć, że zgodnie z ustalonym wcześniej programem tej uroczystości, zamykającą wszystko mowę wewnątrz Kaplicy miał wygłosić jeden z senatorów<sup>64</sup>, a więc reprezentant instytucji, której zwyczajowym zadaniem było pośredniczenie w relacjach między poddanymi a władzą, doradzając temu ostatniemu w sprawach wagi państwowej<sup>65</sup>). Minister wprowadził serce do Kaplicy, składając je „w nowym pomniku” na poduszce, która również miała status relikwii (co prawda późniejszego rządu, gdyż dotykowej). Uchodziła ona bowiem za tę „na której głowa króla Jana spoczywała przez lat 30”. Świeckość płynnie przenikała się tutaj z sakralnością, wpajając nie tylko ideę ponadziemskiego charakteru ziemskiej władzy królewskiej jako takiej. Zwracano bowiem w ten sposób uwagę na szczególnie upodobanie sobie króla Jana przez Boga w analogiczny sposób do powoływania wybrańców do świętości. Wręcz sugerowano jego świętość we wszystkim poza jednoznacznym wyrzeczeniem tego słowami. Było to przekonanie, do którego tym bardziej mogły skłaniać dwuznaczne w swojej wymowie anioły w pendentywach kopuły. Zasugerowana świętość czy niemal świętość Sobieskiego, w oczywisty sposób służyła umacnianiu autorytetu Mikołaja jako jego naśladowcy i czciciela.

Wymowę wizualnych i performatywnych aspektów ceremoniału (nie wspominając o specjalnej oprawie muzycznej autorstwa czołowego stołecznego kompozytora Józefa Elsnera) wzmacniały i zarazem poszerzały o inne wątki wypowiedane w jej trakcie słowa, a przede wszystkim te zawarte w kazaniu prowincjała polskich kapucynów, ojca Viatora Piotrowskiego. W kolejnym miesiącu wydano je drukiem<sup>66</sup>, a egzemplarze – jak po

<sup>60</sup> „Kurier Warszawski” z 27 VI 1830, nr 170. Wspomniany artykuł podkreśla upływ czasu, który minął od śmierci króla, nie są jednak znane współczesne źródła, które zwracałyby uwagę na dwusetną rocznicę jego urodzin, faktycznie przypadającą w 1829 r. Sugestie, że to właśnie ta druga okazja miała być powodem ufundowania Kaplicy Sobieskiego, trzeba uznać za bezpodstawne i co najwyżej hipotetyczne. Zob. K. MIKOŁAJA-RACHUBOWA, *Canova, jego krąg i Polacy*, t. 2, s. 200 (jak w przyp. 19).

<sup>61</sup> Z kolekcji gen. Wincentego Krasińskiego. T. LIPiŃSKI, *Zapiski*, s. 198 (jak w przyp. 43).

<sup>62</sup> Być może wypożyczonymi od gen. Paca, który był w posiadaniu takich zabytków. N. KICKA, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 160.

<sup>63</sup> Archiwum Kapucynów Prowincji Warszawskiej, A.K.W.3-V-2, „Pismo Konsystorza Generalnego Archidiecezji Warszawskiej do ojca Beniamina Szymańskiego z 21 VI 1829 r.”, k. 25.

<sup>64</sup> Archiwum Kapucynów Prowincji Warszawskiej, A.K.W.3-V-2, „Programma złożenia serca króla Jana III Sobieskiego w kościele XX. Kapucynów Warszawskich w wystawionym mu przez Nayaśniejszego Cesarza MIKOŁAJA I. Króla Polskiego pomniku, w dniu 26. Czerwca r. 1830”, k. 26v. Nie wiadomo jednak, czy ten punkt programu został zrealizowany.

<sup>65</sup> W takich słowach o idei senatu wyrażał się jego członek z okresu Królestwa, Józef Wybicki: „[...] wszystkie społeczności ludzkie w pierwszym zaraz swoim zawiązku wybierały sobie Senat do rady zwierzchniczej to jest składały swą ufność w wyborze Ojców narodu, którzy doświadczoną cnotą i nabytym z wiekiem doświadczeniem oświecenia mogli i chcieli skutecznie w potrzebie publicznej radzić. Naród nasz w pierwszej początku swoim ufność w osobach Senatu co tron otaczali składał. Szedł zawsze za ich światłem i radą”. *Odezwa Józefa Wybickiego do Stanisława Kostki Potockiego jako prezesa Senatu z grudnia 1820 (?)*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 2: 1802-1822, red. A.M. Skalkowski, Gdańsk 1950, dokument nr 1094, s. 542.

<sup>66</sup> V. PIOTROWSKI, *Mowa religijna przy uroczystym obrzędzie pogrzebu serca Jana III. Króla polskiego w kościele OO. Kapucynów jako naśladowcy tychże zakonu do Polski introduktora i klasztoru*

pewnym czasie podkreślano – „po tysiącach rąk się zaraz rozleciały”<sup>67</sup>. Jego „mowa religijna”<sup>68</sup> stanowiła kluczowy moment całej uroczystości z ideologicznego punktu widzenia, albowiem jasno wskazywała na Boga jako źródło wielkich czynów Sobieskiego, w którego przypadku wielkie dokonania na rzecz narodu stanowiły wynagrodzenie jego pobożności. Na tym przykładzie znakomicie widać, jak ściśle powiązanie kultu Sobieskiego z religią, determinowane przez sam fakt wystawienia tego pomnika w obrębie kościoła, pozwalało wzbogacić i niejako zobiektywizować (wykorzystując powszechnie uznawany autorytet Kościoła) przekaz polityczny, a więc taką wizję przeszłości (i zarazem terażniejszości), którą promował rząd. To właśnie chrześcijańska pobożność miała czynić monarchów wielkimi (do szeregu bogobojnych polskich władców Piotrowski zaliczał również „Alexandrów wspaniałe krzywd zapominających”), a tym samym przyczyniać się do wielkości całego narodu. Monarcha był bowiem w jego wizji integralnie złączony z narodem („Ojczyzna, w której się rodzimy, czcząc pamięć swoich władców, uczy i najmłodsze swe dzieci czcić i szanować to wszystko, co jest i co należy do narodu!”). Dawał przecież temu ostatniemu okazję do współdziałania w jego osobistej chwale, bo „sława synów jest koroną ich ojców, a cześć którą oddajemy bohaterom, podzielamy razem i pod ich rozkazami walczącym”. Zwrócił się przy tej okazji z imienia do obecnych w kościele potomków podkomendnych Sobieskiego spod Wiednia (Potockich, Czartoryskich, Lubomirskich, Rzewuskich, Poniatowskich, Sieniawskich, Małachowskich), wskazując na źródło wielkości ich przodków – „aby za wiarę, króla i ojczyznę wszystko tracić, a sławę imienia i narodu utrzymać”, czyli zasady, które mieli przekazać swoim potomkom. W ustach kapucyńskiego oratora brzmiało to z jednej strony jak sankcja udzielona arystokratycznej elicie, opierającej swoje pretensje na inspirowanych przykładem pokoleń nieustających wysiłkach w zasługiwaniu się ojczyźnie, z drugiej strony jak przypomnienie, aby te zadania faktycznie były wypełniane (trudno nie mieć wrażenia, że nazwisko Poniatowskich padło przy tej okazji z chęci wyróżnienia ministra Grabowskiego, który był przecież naturalnym synem

warszawskiego fundatora miana dnia 26 czerwca 1830 r., Warszawa 1830.

<sup>67</sup> J. BARTOSZEWICZ, *Kościoty warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855, s. 230.

<sup>68</sup> Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Ewa Jabłońska-Deptuła w swojej książce przywołała co prawda kilka cytatów z tego kazania, nie poddała ich jednak analizie, opatrując przy tym dość ogólnikowym podsumowaniem: „[...] skreśliwszy entuzjastyczną pochwałę dawnej wielkiej i chrześcijańskiej Polski, idealnego władcy – Jana Sobieskiego, obrońcy chrześcijaństwa i dobroczyńcy Kościoła (również dzięki sprowadzeniu kapucynów), sławiąc potęgę uczuć narodowych Polaków Wiator tak nawiązał do terażniejszości [i tutaj padają odpowiednio wybrane fragmenty, pozbawione komentarza]”; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór*, s. 354 (jak w przyp. 5).

Stanisława Augusta). Wzajemnie się warunkująca triada wiara-król-ojczyzna stawiana była jako podstawowy przedmiot troski wzorowego Polaka, który czerpał własną korzyść z ich obrony. Wykładana tutaj koncepcja relacji monarcha-poddani wyraźnie służyła wzmocnieniu autorytetu Mikołaja, który, nawet po relatywnym sukcesie koronacji i obecnej popularności w trakcie sejmów, wciąż go potrzebował. Sam Piotrowski przedstawiał zresztą Mikołaja jako tego, od którego Polacy oczekują przede wszystkim dokończenia dzieła Aleksandra. Realizacja tego zadania była jednak uzależniona od współdziałania poddanych, na takiej samej zasadzie, jak wiedeńska wiktoria, która nie miałaby szans, gdyby nie oddanie i skłonność do współpracy ze strony podkomendnych. O tym, że Mikołaj jest wybrańcem Boga – a więc można zaufać jego poczynaniom – miało właśnie świadczyć niedawne „zgomnienie nieprzyjaciela Chrześcijaństwa”, które „moc i poszanowanie Krzyża Chrystusa wzniosło aż do Stolicy półksiężycą”. Co więcej, „zwycięskiemu sercu poprzednika wieczny oddając spoczynek” dowiódł, podobnie jak poprzez swoją niedawną koronację, że zależy mu na „życia, swobód, prawa i sławy” Polaków „zabezpieczeniu”. Ostatecznie był on też prawdziwie potężnym władcą – fakt, który ewidentnie imponował kapucynowi, z przejęciem wspominającemu o tym, że jak tylko „usłyszał potężny Monarcha [o prośbie rządu polskiego] i wyrzekł, a oto wzniósł się w tej świątyni pomnik”. Mikołaj był więc w pełni władnym uszczęśliwić Polaków, jeżeli miał taką wolę, a w tę nie można było wątpić – w myśl omawianej mowy – w obliczu tylu dowodów, z interesującym nas pomnikiem włącznie.

Idea walki z Turkami jako zasługi zarówno wobec Boga, jak i ojczyzny, znalazła swój wyraz w epitafium ku czci Wincentego Korwin Szymanowskiego [il. 9], „kapitana inżynierów wojsk polskich zmarłego w wieku 33m życia, w Jambol za Bałkanami [tj. Jamboł, na terenie współczesnej Bułgarii], w wojnie tureckiej 1829 ru”<sup>69</sup>, które wmurowano w ścianę kapucyńskiej świątyni zapewne jeszcze w 1830 r., przed wybuchem powstania<sup>70</sup>. Rzeczona tablica, upamiętniająca

<sup>69</sup> Wincenty Korwin Szymanowski jako wojskowy zajmował się m.in. sporządzaniem pomiarów kartograficznych, H. BARTOSZEWICZ, A. BARTOSZEWICZ, *Plany ogólne Warszawy w Archiwum Głównym Akt Dawnych (1809–1915)*, „Archeion”, 94, 1995, s. 61; był on zapewne jednym z tych 26 oficerów wojska polskiego, których skierowano na front w charakterze obserwatorów – na większe zaangażowanie Polaków z Królestwa w wojnę turecką, pomimo chęci Mikołaja, nie zgodził się jego brat i naczelny wódz armii polskiej, wielki książę Konstanty. W. TOKARZ, *Armia Królestwa Polskiego 1815–1830*, Piotrków 1917, s. 36. Zob. również: A. BOJARSKI, *Powstanie Greków w latach 1821–1829*, Warszawa 2011, s. 288–289.

<sup>70</sup> Wydaje się, że podkreślenie faktu śmierci w „wojnie tureckiej” 1829 r. nie przynosiłoby zaszczytu upamiętnianemu już po wybuchu powstania, jak i w okresie późniejszym. Gdyby tablica powstała po powstaniu, zapewne napisano by na niej „kapitan byłych wojsk polskich”, zamiast „kapitana wojsk polskich”. Możliwe, że tablicę wmurowano w czasie bezpośrednio poprzedzającym nabożeństwo żałobne ku czci Szymanowskiego, które odbyło się w kościele Kapucynów 20





9. Epitafium Wincentego Korwin Szymanowskiego w nawie bocznej kościoła, stan obecny. Fot. M. Getka-Kenig

członka zamożnego szlacheckiego rodu, od pokoleń związanego z warszawskimi kapucynami (np. jego dziadek spoczął w krypcie pod kościołem<sup>71</sup>), odznaczała się dekoracją w postaci charakterystycznych tureckich panopliów po bokach, wyraźnie czerpiących swój wzór z tych zdobiących pomnik Sobieskiego w Łazienkach. Polityka identyfikacji Mikołaja z Sobieskim, przemawiająca do ludzi pokroju rodziców tego oficera (jego ojciec zajmował wysokie stanowisko radcy Prokuraturii Generalnej, będąc zarazem skoli-gaconym z rodziną ministra Grabowskiego<sup>72</sup>) nie znajdowała jednak akceptacji na tyle mocnej i szerokiej, aby obronić autorytet królewskiego majestatu w listopadzie 1830

XI 1830 r. (*Kurier Warszawski* z 20 XI 1830, nr 312). Część sformułowań z krótkiej notki prasowej jest zresztą identyczna z inskrypcją.

<sup>71</sup> M. BALIŃSKI, *Fundacja zakonu*, s. 65 (jak w przyp. 19).

<sup>72</sup> Siostra Wincentego wyszła za ciotecznego bratanka Walentego Sobolewskiego, prezesa Rady Administracyjnej i szwagra ministra Grabowskiego.

r.. Ironia losu sprawiła, że Sobieski stał się w powszechnej świadomości jednym z symbolicznych patronów rewolucyjnego zrywu już po jego upadku, za sprawą artystycznych przekazów<sup>73</sup>, które zwracały uwagę na fakt, że jego łazienkowski pomnik był istotnym punktem na mapie wydarzeń Nocy Listopadowej<sup>74</sup>.

<sup>73</sup> Zdanie w książce Jabłońskiej-Deptuły „[...] czym w ideologii niepodległościowej pozostawało imię Jana III zaświadczyła słynna zbiórka podchorążych pod jego pomnikiem w Łazienkach. Uczczony przez cara bohater stał się patronem zrywu zbrojnego przeciw despotyzmowi Mikołaja” (E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór*, s. 356 [jak w przyp. 5]) jest mylące – sugeruje bowiem, jakoby podchorążowie wykorzystywali osobę króla Jana w swojej ideologii, na co brak dowodów. Samo zgromadzenie się pod pomnikiem o tym nie świadczy – było to raczej dogodne miejsce zbiórki, a nie manifestacja ideologiczna.

<sup>74</sup> Pomnik Sobieskiego został uwieczniony na jednej z akwafort wchodzących w skład popularnego cyklu *Powstanie 1830 z 1831 r.*



W tym krótkim czasie, poprzedzającym klęskę propagandowych wysiłków Mikołaja i rządu warszawskiego, spotykamy się jednak z jeszcze bardziej dobitnym wyrazem publicznego afirmowania omawianej fundacji. Niecały miesiąc po inauguracji Kaplicy w prasie warszawskiej ukazał się podpisany jedynie inicjałami (co było typową praktyką w owym czasie – do rzadkości należały teksty prasowe, które opatrywano pełnym nazwiskiem piszącego) artykuł, zatytułowany *Wyjątek z listu P. A. J. pisane-go z Krakowa przed kilka dniami*. Jego autor, prezentujący się jako mieszkaniec odległych rejonów ziem polskich, przywoływał rozmowę z anonimowym „obywatelem”, który oprowadzał go po wzgórzu wawelskim. W odpowiedzi na uwagę P. A. J. na temat fatalnego stanu dawnej siedziby polskich królów, jego przewodnik miał przyznać, że „prawda iż to jest smutny obraz widzieć tak zrujnowane królów naszych pamiątki”. Zaraz potem jednak dodał, że przecież „z drugiej strony ożywiła nas” ostatnio „nadzieja od chwili, gdy panujący dziś nad Polską MONARCHA uczcił kazał wspaniałym grobem śmiertelne szczątki JANA III w Warszawie jako swojego poprzednika. On tym sposobem wlał w serca nasze nadzieję, iż to siedlisko nie jednego, lecz wielu królów równie pozy-ska udział królewskich jego względów”<sup>75</sup>. Ten „wspaniały grób” w warszawskim kościele Kapucynów wzbudzał więc w nim nadzieję na odnowienie tej „najpiękniejszej królów naszych pamiątki”, nie tylko jednak za sprawą potencjalnego zainteresowania samego Mikołaja, ale i również z powodu – jak w dalszej kolejności zaznaczał – zaangażowania samych Polaków. „Wnosić” bowiem należało, że „ten [na]ród”, który w tym samym czasie ogłosił na sejmie powszechną składkę na budowę kolejnego pomnika Aleksandra I, nie pozwoli, aby „mury Wawelu [...] pozostały dłużej w upokorzonej postaci”, chociażby przez wzgląd na fakt, że „ukrywają [one] śmiertelne reszty tyłu sławnych poprzedników panującego dziś MONARCHY” (czyli Mikołaja). Pamiętajmy, że w marcu tego roku Mikołaj wyraził swoje poparcie dla idei odbudowy Wawelu, którą dwa lata wcześniej podjął Senat Wolnego Miasta Krakowa. W następstwie powołano do życia specjalny komitet, mający trudnić się zbieraniem składek na ten cel, m.in. (a w zasadzie – przede wszystkim) wśród mieszkańców Królestwa Polskiego<sup>76</sup>. Kaplica Sobieskiego miała więc – w myśl przywołanego artykułu – służyć pobudzaniu zainteresowania Polaków ich własnymi tradycjami

autorstwa Fryderyka Krzysztofa Dietricha wg rysunku Jana Feliksa Piwarskiego. W późniejszym okresie pojawił się on na dwóch olejnych płótnach Wojciecha Kossaka z lat dziewięćdziesiątych XIX w., przedstawiających starcie belwederczyków z kirasjerami rosyjskimi. Scena „Pod Posągiem Sobieskiego” została również uwzględniona w *Nocy Listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego.

<sup>75</sup> „Kurier Warszawski” z 21 VII 1830, nr 193.

<sup>76</sup> Na temat działań władz Wolnego Miasta w zakresie odbudowy Wawelu przed powstaniem listopadowym zob. R. SKOWRON, *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, „Studia Waweliana”, 3, 1994, s. 53–55.

monarchicznymi, które w sytuacji „wskrzeszenia” monarchii polskiej po 1815 r. nabierały tak bardzo aktualnego sensu (jak w przypadku Sobieskiego, o którym zarówno kapucyni, jak i rząd „przypomnieli” sobie tylko dlatego, że jego legenda nabierała szczególnej wagi w kontekście współczesnej sytuacji politycznej). Tego typu symboliczne gesty nie zdołały jednak skłonić ogółu Polaków do posłuszeństwa wobec Mikołaja, który nie miał zamiaru spełniać ich oczekiwań co do (gwarantowanego konstytucyjnie) liberalnego systemu rządów oraz przyłączenia ziem litewsko-ruskich. Ewa Jabłońska-Deptuła swego czasu stwierdziła nawet, że upamiętnienie Sobieskiego w kościele Kapucynów zamiast przywiązać Polaków do rządu i monarchy mogło, wręcz przeciwnie, „rozbudzić uczucia narodowe, które dalekie były od aprobowania trwałego związku z caratem”<sup>77</sup>. Trudno odmówić tej tezie prawdopodobieństwa. Jednak bez względu na fakt, że Kaplica Sobieskiego okazała się w ostatecznym rozrachunku mało efektywnym narzędziem politycznym, stanowi i tak bardzo ważne „wydarzenie” (odwołując się tutaj do terminu angielskiego historyka architektury Johna Summersona<sup>78</sup>) w dziejach sztuki konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Jest bowiem świadectwem przekonania (nawet jeżeli złudnego) ówczesnych władz o możliwościach, jakie sztuka mogła wówczas dać w zakresie utwierdzenia autorytetu politycznego w modernizujących się realiach życia społecznego.

<sup>77</sup> E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Niektóre wątki*, s. 185 (jak w przyp. 5).

<sup>78</sup> Zob. np. J. SUMMERSON, *The Society's House: An Architectural Study*, „Journal of the Royal Society of Arts”, 102, 1954, s. 926.

## SUMMARY

Mikołaj Getka-Kenig

THE SOBIESKI CHAPEL IN THE CAPUCHIN CHURCH IN WARSAW. ART AND THE MEDIATION OF MEANINGS IN THE SERVICE OF THE GOVERNMENT OF THE KINGDOM OF POLAND'S PROPAGANDA IN 1815–1830

The constitutional period in the history of the Polish Kingdom (popularly known as Congress Poland), spanning fifteen years between the formation of this closely Russia-dependent state at the Congress of Vienna (1815) and the outbreak of the November Uprising (1830), left an indelible mark on the history of Polish art. It was then that phenomena contributing to the development of modern artistic life on Polish lands intensified, and when the country's university education, public art exhibitions and press criticism were firmly established. Art, being a visiting card of the Polish Kingdom's progress in civilization, was also used for political legitimation of the newly created state. The authorities of the Kingdom engaged in openly propagandistic undertakings which employed the prestigious medium of art to promote unequivocally pro-systemic ideas in the public space. And, the more widespread the awareness of what 'good' art meant was, the more logical it was to resort to its mediation in the propaganda discourse aimed at objectively (and, by the same token, rationally) explaining why Poles should accept the existing political situation.

The paper discusses one of the most important examples of such undertakings: the construction of the Chapel of the Heart of King John III Sobieski (also known as the Sobieski Chapel or the Royal Chapel) in the Capuchin church in Warsaw. It was erected in 1828–1830 as a result of a Neoclassical refurbishment of an earlier (Baroque) structure to the design of Henryk Marconi. The work was commissioned by the second and last constitutional ruler of the Kingdom, the Russian Tsar and King of Poland, Nicholas I. Using the idea suggested to the government by the Capuchins (for whom the commemoration of Sobieski was not an aim in itself, but a means to achieve another goal), the Tsar wanted to strengthen the prestige of his royal power which, following the death of Alexander I (the 'restorer' of the Kingdom in 1815), experienced a period of decline immediately preceding the outbreak of the November Uprising. The carefully devised iconographic programme of the chapel was supposed to endorse the controversial current political situation by referring it to the glorious, pre-partition period in the history of Poland, while a monument worthy of the fame of King John was supposed to serve as the most favourable testimony to Nicholas himself. The specific form of expressing these ideas was further emphasised by its propagandistic content. Commemorating Sobieski precisely by means of a sepulchral chapel located inside a church enabled to underscore the religious traits in the legend of the hero of

Vienna, and even to perform a kind of symbolical canonisation of the ruler. The focus on Sobieski's fighting with Muslims was aimed at triggering in the viewer immediate and compelling associations between him and Nicholas who at that time was engaged in a war in the Near East. What is more, the sacralisation of the seventeenth-century defender of Christianity conveyed the same sacred aura onto the founder of the chapel and at the same time Sobieski's Russian successor who was considered to be following in his footsteps. By presenting Nicholas as a truly Christian monarch, the decoration of the chapel endorsed his status as a sovereign who rules Poles not as a result of violence or taking over their land, but by divine right. This idea in the governmental propaganda was developed also with regard to Nicholas's deceased brother.